

wniczo wie III RP, wytorzono pewien jół wartości i jasne standardy ocen, nstruowano założycielskie mity i dość iną narrację dotyczącą historii PRL. ególnie w niej miejsce przyznano „Soli- nosci”, Kościołowi, a w szczególności eżowi. Uznano rolę rewizjonistycznego u w PZPR i dość zniuansowano obraz kiego komunizmu. Była to opowieść o , że w warunkach Polsce narzuconych ony ludzi żyły i pracowały uczciwie, że iększości krytycznych momentów wła- i społeczeństwo pospółu dokonywały ciwych wyborów.

W tej wizji historii Gomułka mądrze za- rał się w 1956 roku, a i społeczeństwo izało się wielką odpowiedzialnością ast z Węgrami 1956). Podobnie do- postąpił Gierek w 1970 roku, odsuwa- iomulkę i lecząc skutki wcześniejszego ego rozwiązania konfliktu. Sierpień roku to czas wielkiego i odpowiedzial- zrywmu społecznego, ale i czas taktycz- mądrości władz PZPR. Trudniej o nponowanie stanu wojennego i tu skądinąd bez szczególnego zacietrze- ia, jest kontynuowany i nadal dobrze iercedia się w podzielonych opiniach iko elit, lecz także przeciętnych ludzi. z ten zamyka Okragły Stół – najszcze- ze wydarzenie, które mogło się Pola- przytrafić, a to za sprawą generała Ja- skiego i szerzej reformatorskiej części ł oraz przywódców „Solidarności” na z Lechem Wałęsą.

Oto teraz, mniej więcej od półtora ro- ej wizji rzucono wyzwanie, którego za jest hasło budowy IV Rzeczypospo- w którą wpisano „Solidarności” i go konsekwentną politykę dekomunizacji i dekomunizacji. Wspiera się ta ia takiej oto wizji najnowszej historii. nizm został Polsce narzucony siłą i dość wąską grupą funkcjonariuszy, y wywodzących się z mniejszości (Zy- i kolaborantów reżim ten nie miał ego oparcia społecznego. Niesłuchanie

Odpowiedzialność jest słowem występującym niesłychanie często we wszelkiego rodzaju wystąpieniach politycznych, a zarzut nieodpowie- dzialności, obok nierzetelności, jest chyba najczęściej padającym oskarże- niem wobec dziennikarzy. Biorąc jednak pod uwagę, że każde działanie w szczególności była rola atolewicy. nierzetelne jest również działaniem nieodpowiedzialnym, ma on znacze- nie jeszcze bardziej podstawowe. Celowa może więc być próba sprecyzo- wania tego pojęcia i zastosowanie go w analizie tak specyficznej dziedziny ludzkiej aktywności, jaką jest polityka i działalność dziennikarska.

Odpowiedzialność, o której chcemy pisać, jest pojęciem szerszym niż tylko prawnym, ma ono również wymiar moralny.

O odpowiedzialności w znaczeniu moralnym (a nie wyłącznie o odpowiedzialności karnej) można mówić tylko w wypadku rozu- mienia polityki po Arystotelesowsku – jako „roztropnej troski o do-

óżnych powołaniach, a nie tylko o do- ięca nie można wyłożyć, układał ten la się na naszych oczach, a wyrażem a ujawniane co moment afery. W ólności demistyfikującą układ była tywna. O ile na szczeblu centralnym

Agnieszka Gałkowska

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

Stanisław Gałkowski

Krakowska Szkoła Wyższa

## Polityczna odpowiedzialność dziennikarska?

bro wspólne”, a nie Makiawelicznie (w potocznym rozumieniu tego słowa) – jako „technologii zdobycia i utrzymania władzy”.

Należy również zauważyć, iż przyjęcie tej perspektywy nakazuje odrzucić potoczny, dychotomiczny podział na polityków (tzn. osoby sprawujące jakiś urząd lub pretendujące do tego), będących podmiotami gier politycznych, oraz resztę obywateli stanowiących tylko mniej lub bardziej bierny przedmiot takiej gry, gdyż nie są oni zainteresowani osiągnięciem władzy, tzn. sprawowaniem urzędu państwowego.

Definicja polityki zbudowana przez Stagirytę została odnowiona *mutatis mutandis* w klasycznym liberalizmie domagającym się od każdego obywatela wysokiego stopnia świadomości i aktywności obywatelskiej<sup>1</sup>. W tym rozumieniu każdy obywatel jest w pewnym sensie politykiem. Dotyczy to zwłaszcza dziennikarzy, których wpływ na życie społeczne i decyzje polityczne jest częstokroć większy niż zawodowych polityków.

## Trzy modele odpowiedzialności dziennikarza

Generalnie wyróżnia się trzy modele, w ramach których można mówić o odpowiedzialności dziennikarskiej:

### I. Odpowiedzialności artystyczna

Pierwszy model (dość często realizowany, choć rzadko deklarowany wprost) sprowadza się do tego, że media są przez dziennikarzy traktowane jedynie jako nośnik ekspresji własnych sądów i emocji. Rola dziennikarza postrzegana jest tu przez analogię z rolą artysty, a komunikat medialny jest traktowany jako rodzaj dzieła sztuki. W sztuce liczy się przede wszystkim sam artefakt, a jego społeczne następstwa mają dru-

---

<sup>1</sup> Por. m.in. Z. Rau, *Jakich obywateli potrzebuje państwo liberalne?*, [w:] *Cnoty polityczne – dawniej i obecnie. Moralne źródła polityki*, red. R. Piekarski, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1997, s. 333.

gorzędne znaczenie. W tej sytuacji dziennikarz, nadając sobie wyróżniony społecznie status, odmawia komukolwiek prawa nie tylko do ingerencji w swoją działalność, ale nawet prawa do jej osądzania. Tym samym, stawia siebie poza wszelką odpowiedzialnością (z wyjątkiem odpowiedzialności przez własnym „dobrym smakiem”, a więc stosowane są tu kategorie czysto subiektywne i nieulegające żadnej formalizacji zewnętrznej). Jak już wspominaliśmy, jest to model rzadko formułowany *expressis verbis*, niemniej niezwykle często narzekania na próbę ograniczenia wolności prasy, „cenzurę wewnętrzną” w redakcjach itp. mają w podtekście podobne przekonania (czyż dziennikarz nie ma prawa napisać o tym, o czym ma ochotę?). W tym modelu wszelkie zarzuty wobec treści komunikatu, jego formy lub usytuowania (choćby opublikowania w prasie pornograficznej czy innej – szerzącej destrukcyjne przekonania itp.) są odpierane jako próba cenzury i niszczenia wolności prasy<sup>2</sup>. A wolność prasy polega na swobodzie ekspresji dziennikarza.

Co więcej, nikt nie ma w ogóle prawa czuć się urażonym czy zbulwersowanym treścią lub formą komunikatu medialnego. Dotychczas pojęcie obrazy było uzasadniane subiektywną wrażliwością odbiorcy potencjalnie obraźliwego komunikatu, tzn. jak uczył *Kodeks Honorowy* Władysława Boziewicza<sup>3</sup>, obraza następowała wtedy, gdy ktoś poczuł się dotknięty, a nie wtedy, gdy miał do tego obiektywne powody. Dziś podobne twierdzenia pojawiają się w ramach tzw. poprawności politycznej i dlatego prąd ten nakłada tak surowe rygory na wszelkie wypowiedzi nie tylko publiczne, ale i prywatne. W omawianym mo-

<sup>2</sup> Np. „bliska mi jest postawa Czeczota, który pytany dlaczego rysuje w tygodniku 'Nie'. powiedział, że jest artystą, a tam wydrukują mu wszystko bez cenzury”. Wywiad z Markiem Raczkowskim, „Gazeta Wyborcza” z 18 lutego 2006, s. 64,

<sup>3</sup> „Obraza jest pojęciem ściśle podmiotowym i zależy od wrażliwości tej osoby, przeciw której została skierowaną, zależy zatem od wykształcenia, wychowania i towarzysztwa, w którym dana osoba przebywa. (...) I dlatego należy uważać za obrazę każde najdrobniejsze zadrażnienie miłości własnej obrażonego, słowem, to wszystko, co on jako zniewagę uważa, nawet wówczas, gdyby osoba druga, będąca na miejscu obrażonego, nie czuła się obrażoną”. W. Boziewicz, *Ogólne zasady postępowania honorowego (Kodeks Honorowy)*, nakład własny, Poznań 1932, rozdz. 1, § 1, s. 15.

delu mamy jednak do czynienia z sytuacją odwrotną: pojęcie obrazy jest uzasadniane w dalszym ciągu subiektywnie, ale chodzi o subiektywną wrażliwość nie odbiorcy, lecz nadawcy komunikatu. Przykładem mogą być argumenty pojawiające się podczas ostatniego sporu o karykatury Mahometa – jego zwolennicy nie mają powodu czuć się obrażeni, bo autor tych karykatur nie tylko nie zamierzał nikogo obrazić, ale nawet nie wyobrażał sobie, by mogło to kogoś dotknąć. Jest to oczywiście podejście absurdalne, gdyż wynikałoby z niego, iż obrazić kogoś mogą tylko ludzie kulturalni i wrażliwi, gdyż oni gotowi są zastanawiać się nad tym, jak inni będą odbierać ich wypowiedzi, natomiast psychopaci, niezwracający uwagi na odczucia innych, są z definicji poza wszelką krytyką (skoro jest im całkowicie obojętne, jak są odbierani – nie można im postawić zarzutu, że chcieli kogoś obrazić). Absurdalność poglądów nigdy jednak nie stanowiła przeszkody w ich wyznawaniu czy realizowaniu.

Wobec istnienia tylko jednego kryterium oceny komunikatu, czyli prawa do subiektywnej ekspresji, ocena może być tylko dwuwartościowa: „za” – czyli wolność prasy, przekonań i wypowiedzi, lub „przeciw”, czyli cenzura i zniewolenie, fundamentalizm, ciemnogród itp. Nie ma miejsca i być tu nie może, na wszelkie zniuansowania: „tak ale ...”, „w zasadzie nie, ale...”.

## II. Odpowiedzialność profesjonalna

W tym modelu w zawodzie dziennikarza nie widzi się nic specjalnego, praca ta jest traktowana jak wszystkie inne, a zatem nie ma powodu, by stawiać jej wykonawcy jakieś wyjątkowe wymagania moralne czy obarczać dodatkową odpowiedzialnością. „Gazeta istnieje po to, by się sprzedawała” (telewizja po to, by była oglądana), a dziennikarz jest to po prostu człowiek wynajęty przez właściciela, by zapewnić mu wysokie dochody, co z kolei wymaga wysokiego nakładu czy oglądalności. Odpowiedzialność dziennikarza ma więc charakter czysto kontraktowy, wynika z układu pracy, kontraktu między pracownikiem a pracodawcą. Jest to odpowiedzialność profesjonalisty, który odpowiada przed pracodawcą za to, czy klient jest zadowolony. W tej

sytuacji problem społecznych konsekwencji działalności mediów nie leży w polu zainteresowania dziennikarza, jego celem jest utrzymanie siebie i rodziny, a środkiem do tego jest zadowolenie pracodawcy.

W tym wypadku również chybiony byłby np. zarzut nieodpowiedzialnego wywołania skandalu czy taniej sensacji. Praca dziennikarza jest tu oceniana jedynie wynikami finansowymi, mierzonymi wzrostem zainteresowania widza (czytelnika), a więc wzrostem nakładu czy oglądalności. Wywołanie skandalu nawet o negatywnych skutkach społecznych jest, z tego punktu widzenia, jak najbardziej odpowiedzialne. Dalsze skutki to problem polityków, a nie dziennikarzy – oni mają jedynie dostarczać tego, co widzowie (czytelnicy) sobie życzą, i to pod groźbą spadku oglądalności czy sprzedaży, a więc i utraty pracy.

### III. Odpowiedzialność „czwartej władzy”

Trzeci model wiąże się z popularnym określeniem mediów jako „czwartej władzy”. Łączy się z tym przekonanie, że zapewniając obieg informacji, umożliwiają one obywatelom podejmowanie racjonalnych decyzji, co sprawia, że stanowią jeden z filarów społeczeństwa demokratycznego. Media nie pełnią jednak roli czysto służebnej wobec demokracji, są również władzą. Niewiele jest w tym przesady – społeczeństwa współczesne są tak rozbudowane, że cały niemal ciężar komunikacji międzyludzkiej przesuwa się z bezpośrednich relacji interpersonalnych na media. Oznacza to, iż każda nowa idea, która nie została zilustrowana w telewizji, ma znikome szanse na zaistnienie w umyśle przeciętnego obywatela. Skutkiem tego media, niemal bezpośrednio kreując obraz świata, jaki mają obywatele, pośrednio wpływają na ich decyzje – w tym również polityczne. A więc jeszcze bardziej pośrednio, ale nie mniej jednak skutecznie, zmieniają samą rzeczywistość społeczną. Pełnią zatem rolę *de facto* polityczną, co oznacza, że media i dziennikarze mogą i powinni być oceniani według podobnej miary jak politycy, tzn. za społeczne skutki swojej działalności.

Podejście takie nakłada największą odpowiedzialność na dziennikarza, ale jednocześnie wyposaża go w największe uprawnienia.

Tylko na nim opierają się specjalne uprawnienia mediów – większe czasem niż zwykłe prawa obywatelskie, np. prawo mediów do żądania informacji od instytucji publicznych, prawo dziennikarza do wejścia w miejsca zamknięte dla zwykłych ludzi itp.

Omówione modele są teoretycznie niesprowadzalne do siebie. Niemniej jednak w praktyce panuje pełny synkretyzm i dziennikarze mają skłonność (skądinąd całkiem naturalną i nieograniczającą się jedynie do tej grupy zawodowej) polegającą na wybieraniu i łączeniu w jedną całość elementów najbardziej w danej chwili pożądanych, choć pochodzących z zupełnie odmiennych modeli.

I tak przeważnie dziennikarz chce być oceniany według modelu pierwszego (tzn. nieoceniany wcale), wynagradzany według modelu drugiego (tzn. wysoko), ale jednocześnie domaga się uprawnień (dużych), których jedynym uzasadnieniem jest model trzeci.

Najlepszym przykładem – już przywoływanym – jest zachowanie mediów podczas ostatnich dyskusji i awantur spowodowanych opublikowaniem karykatur Mahometa. Po pierwsze, nikt nie może zarzucać rysownikowi, że jego prace są dla kogoś obraźliwe, bo jako artysta ma prawo do niczym nieskrępowanej ekspresji (model pierwszy), po drugie, nikt nie może zarzucić redakcji, że je opublikowała, bo musi się rozliczać przed właścicielem z wyników finansowych (model drugi), ale mimo to awantura, jaką rysownik i redakcja sprowokowali, nie jest ich prywatną sprawą i wszyscy powinniśmy ich bronić jak niepodległości, jako jednego z filarów naszej cywilizacji (model trzeci). Niezależnie od tego, kto ma rację w tym sporze (a chyba nie ma jej nikt), rozumowań powyższych nie można uzasadnić przez odwołanie się do spójnego zbioru twierdzeń.

## **Odpowiedzialność jako uzasadnienie wolności prasy**

Wolność prasy ma dwa aspekty – nie polega jedynie na braku cenzury, lecz również na specjalnych uprawnieniach w dostępie do informacji.

Problemem dyskusyjnym jest, czy wolność jednostki jest wartością samą w sobie, czy też ma służyć wartościom wyższym, np. rozwojowi jednostki, dobrobytowi i sprawiedliwości społecznej itp. Podobna kontrowersja nie powstaje jednak, gdy dyskutujemy o „wolnościach” instytucji. Jeżeli prasa jest jedynie sposobem ekspresji indywidualnej swobody wypowiedzi, nie ma żadnych podstaw do wysuwania żądań jakichkolwiek dodatkowych uprawnień w życiu publicznym. Podobnie jest w wypadku traktowania dziennikarstwa jako „pracy jak wszystkie inne”.

Jedyną podstawą do nadawania dziennikarzowi uprawnień większych niż ma przeciętny obywatel jest uznanie specjalnego znaczenia mediów w życiu społecznym. Jeżeli są one „czwartą władzą”, której celem (a przynajmniej jednym z najważniejszych celów) jest właściwe funkcjonowanie społeczeństwa, to dziennikarz jest jakby funkcjonariuszem publicznym, co daje mu dodatkowe uprawnienia. Tylko takie podejście może stanowić uzasadnienie np. pretensji, jaką mieli przedstawiciele innych redakcji za uprzywilejowane traktowanie „Radia Maryja” i telewizji „Trwam” podczas podpisywania paktu stabilizacyjnego. Dodatkowe uprawnienia nakładają tym samym szczególną odpowiedzialność – bardzo zbliżoną do odpowiedzialności polityka.

Z wolnością mediów jest jak z uprawnieniami każdej innej władzy publicznej. Media muszą być wolne nie dlatego, że dzięki temu dziennikarz X będzie mógł przedstawić światu swoje poglądy, ani nie dlatego, by właściciel Y mógł być jeszcze bogatszy, ale jedynie dlatego, iż ich wolność służy wszystkim członkom danego społeczeństwa i samemu społeczeństwu jako całości.

## Podmiot odpowiedzialności

Na czym miałyby polegać szczególność tej odpowiedzialności? Człowiek może być odpowiedzialny w bardzo rozmaity sposób. Hans Jonas rozróżnia odpowiedzialność naturalną i kontraktową.

Odpowiedzialność naturalna<sup>4</sup> pojawia się „siłą faktu” w momencie zaistnienia pewnych faktów (np. urodzenia się dziecka w wypadku odpowiedzialności rodzicielskiej), niezależnie od wyborów i intencji jej podmiotu. Nie daje ona alternatywy w postaci możliwości „nieprzyjęcia”. Wygasa też samoczynnie. Jest ona „totalna” – odnosi się do wszystkich, a nie tylko wybranych aspektów jej przedmiotu.

Odpowiedzialność kontraktowa jest dobrowolnie przyjęta na podstawie umowy, a więc jest ona również tą samą drogą „zbywalna”. Rozwiązanie umowy zmienia ów obiektywny układ odniesienia, znosząc odpowiedzialność. Odpowiedzialność kontraktowa wynika z dobrowolnego przyjęcia i zaakceptowania pewnych określonych obowiązków, jest ona ściśle ograniczona zakresowo i czasowo, wiąże nie z powodu ważności sprawy, jakiej dotyczy, a jedynie na podstawie zawartej umowy (jej prototypem jest odpowiedzialność urzędnika). H. Jonas zauważa jednak, że u podstaw odpowiedzialności kontraktowej zawsze leży jakaś odpowiedzialność naturalna.

Odpowiedzialność polityka łączy w sobie oba te rodzaje odpowiedzialności: jest ona kontraktowa, czyli dobrowolnie przyjęta na określonych warunkach, lecz po przyjęciu staje się naturalna (i wskutek tego totalna, tzn. zawsze jest odpowiedzialnością za całość państwa): „(...) zdarza się, że dobro pierwszego porządku i rangi, a więc dobro obdarzone roszczeniem ‘naturalnym’, ale leżące samo w sobie całkowicie poza obecnym zasięgiem mocy, a więc za które człowiek na razie w ogóle nie może być odpowiedzialny i wolno mu pozostawić je samemu sobie – że takie dobro uczynione zostaje przedmiotem swobodnie wybranej odpowiedzialności, tak że najpierw pojawia się wybór, z dobrowolnego i niejako zarozumiałego życzenia sobie tej odpowiedzial-

---

<sup>4</sup> Pojęcie naturalnej i kontraktowej (umownej) odpowiedzialności (*Natural and Contractual Responsibility*) wprowadził H. Jonas w swojej książce *Imperatyw odpowiedzialności*. Por. H. Jonas, *The Imperative of Responsibility. In Search of Ethics for the Technological Age*, The University of Chicago Press, Chicago – London, brak roku wydania, s. 94-95. Wydanie polskie: H. Jonas *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technicznej*, M. Klimowicz, Platan, Kraków 1996.



ności właśnie, a dopiero potem zdobywa sobie konieczną dla jej urzędowania moc, a wraz z nią przeto również i obowiązek”<sup>5</sup>.

Granica między odpowiedzialnością kontraktową a naturalną wyznacza też granicę między politykiem (mężem stanu) a urzędnikiem. Można zaryzykować twierdzenie, że urzędnik to osoba, która wypełnia ściśle to, co jest zawarte w kontrakcie, reszta zaś leży zupełnie poza polem jego zainteresowań (odpowiedzialność kontraktowa). Mąż stanu czuje się natomiast odpowiedzialny za kraj jako całość (odpowiedzialność naturalna). Znane są wypadki osób piastujących najwyższe godności państwowe, które czuły się urzędnikami, biernie unosząc się na fali wydarzeń, nie podejmując żadnych ważniejszych decyzji ani inicjatyw, poprzestając na wypełnianiu „kontraktu”. Żadna ustawa nie zobowiązuje polityka do podejmowania śmiałych inicjatyw i trudnych decyzji, lecz bez tego można być najwyżej urzędnikiem państwowym, a nie mężem stanu.

Jest to jednocześnie granica między odpowiedzialnością dziennikarską, pojmowaną według modelu „czwartej władzy” a modelem „zwykłej pracy” poruszającej się jedynie w paradygmacie odpowiedzialności kontraktowej.

Jak na tym tle zarysować odpowiedzialność dziennikarza? Jest to niewątpliwie odpowiedzialność mieszana (podobna do tej, którą H. Jonas przypisuje politykom). Z jednej strony, jest to odpowiedzialność kontraktowa, gdyż powstaje i jest rozwiązywalna na mocy umowy (gdy mówimy o kimś: „urodzony dziennikarz”, oznacza to, iż ma on wszelkie zadatki do wykonywania tego zawodu, a nie że od dziecka ciąży na nim obowiązek z tym związane). Z drugiej jednak strony, w momencie wykonywania swojej pracy dziennikarz „siłą faktu”, mając realny wpływ na rzeczywistość społeczną, ponosi za nią pewną część odpowiedzialności, tej odpowiedzialności, według H. Jonasa, nie może odrzucić

---

<sup>5</sup> H. Jonas, *Teoria odpowiedzialności – pierwsze rozróżnienia*, „Znak” 1995, nr 10(485), s. 83.

## Odpowiedzialność za...

H. Jonas<sup>6</sup> rozróżnia pojęcie formalne (*ex post*) i pojęcie materialne odpowiedzialności (odpowiedzialność wybiegająca do przodu). Odpowiedzialność *ex post*, zdaniem H. Jonasa, nie ustanawia celów działania, a jest jedynie formalną cechą wszystkich czynów ich sprawcy – każdy człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny i ich skutki. Odpowiedzialność „wybiegająca do przodu” jest odpowiedzialnością za to, co dopiero ma (powinno) nastąpić. Nie jest to odpowiedzialność za czyn i jego konsekwencje, lecz za jego przedmiot, który jest względem podmiotu zewnętrzny, ale znajduje się w zasięgu jego „mocy” i przez to jest w jakiś sposób od niego zależny. Przykładem może być odpowiedzialność rodziców za ich dzieci, kierowcy czy kapitana statku za pasażerów. Najpierw pojawia się powinność do bycia (*ought-to-be*) przedmiotu, potem powinność czynu ze względu na posiadaną władzę. Przedmiot odpowiedzialności staje się nakazodawcą, zobowiązującym nas do czynów, które w przeciwnym razie nie byłyby wzięte pod uwagę. Odpowiedzialność pojawia się zatem razem ze stwierdzeniem istnienia wartości.

Zgodnie z rozróżnieniami H. Jonasa, odpowiedzialność polityka ma charakter totalny, czyli jest odpowiedzialnością za wszystko, co znajduje się w zasięgu jego „mocy”. Odpowiedzialności takiej nie da się w precyzyjny i jednoznaczny sposób zapisać ustawowo. Wraz ze wzrostem rangi stanowiska, jakie zajmuje polityk, wzrasta zakres jego odpowiedzialności. Staje się jednak ona jakby coraz bardziej „rozmyta” w sensie prawnym, coraz trudniej formalizowalna. Na przykład trudno oskarżyć przed jakimkolwiek trybunałem polityka o to, że nie przeprowadził reformy ubezpieczeń społecznych itp., mimo że konieczność takiej reformy była dla wszystkich oczywista i niedokonanie jej było wyrazem karygodnego braku odpowiedzialności. Wzrasta więc rola subiektywnego poczucia odpowiedzialności i odpowiedzialności moralnej.

---

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 51-53.

Przedmiotem odpowiedzialności polityka są zatem nie tylko czyny przez niego dokonane i te, których powinien był dokonać, lecz ich zaniechał, ale również pożądane stany przyszłe<sup>7</sup>.

Jeśli ktoś uznał pewne możliwe stany przyszłe za wartość domagającą się urzeczywistnienia, staje się za to odpowiedzialny proporcjonalnie do posiadanej „mocy” umożliwiającej ich realizację. Wynika z tego, że odpowiedzialność nie jest rodzajem gry o sumie zerowej. Odpowiedzialność jednego podmiotu za coś nie znosi automatycznie czyjejs innej odpowiedzialności za ten sam przedmiot. Na przykład to, że każdy jest odpowiedzialny za swój własny rozwój, nie znaczy, że nie są za to odpowiedzialni również rodzice i nauczyciele. Podobnie jest z odpowiedzialnością dziennikarską – z faktu, iż to politycy ponoszą odpowiedzialność za losy kraju, narodu i społeczeństwa, nie wynika, że nie są za to odpowiedzialni inni obywatele, zwłaszcza ci, którzy mają większy wpływ na to, co się dzieje na scenie politycznej, a więc m.in. dziennikarze. Przedmiot odpowiedzialności dziennikarskiej jest taki sam, jak odpowiedzialności „naturalnej” polityków: jest niejasny, niesformalizowany, a co więcej – niemożliwy do jednoznacznego sformalizowania, niemniej w dalszym ciągu obligujący. Skutkiem tego, podobnie jak w wypadku odpowiedzialności polityka, wzrasta rola osobistego poczucia odpowiedzialności.

## Odpowiedzialność za ... – zakres odpowiedzialności

Każdy jest jednak odpowiedzialny tylko za to, co leży w granicach jego sprawczości. Chodzi „nie tylko o procesy spowodowane przez człowieka, lecz te, na które człowiek może mieć wpływ, choć przebiegają bez jego udziału”<sup>8</sup>. O odpowiedzialności decyduje więc „moc”

---

<sup>7</sup> Por. S. Gałkowski, *Odpowiedzialność cnota polityka*, [w:] *Cnoty polityczne – dawniej i obecnie...*, *op.cit.*, s. 149.

<sup>8</sup> G. Picht, *Pojęcie odpowiedzialności*, [w:] G. Picht, *Odwaga utopi*, PIW, Warszawa 1981, s. 243.

danej osoby, jej kompetencje, możliwość oddziaływania na otaczającą ją rzeczywistość. Nie jest to tylko „moc” aktualnie posiadana, lecz również potencjalna, którą mogliśmy i powinniśmy uzyskać, a nie zrobiliśmy tego<sup>9</sup>. „(...) odpowiedzialność nie jest (...) sprawą świadomości moralnej – wyznacza ją sama struktura zdarzeń. Struktura stanów rzeczy podporządkowuje ludzi – bez względu na to, czy chcą to przyznać, czy nie – układowi odniesień, który konstytuuje odpowiedzialność”<sup>10</sup>. Można być odpowiedzialnym za zdarzenia, których nie tylko nie chciało się, lecz nawet nie wiedziało się o ich zachodzeniu. Może zilustrować to przykład dróżnika, który zasnawszy, dopuścił do katastrofy pociągu. Jest on za nią odpowiedzialny, nawet jeśli jego działanie nie było nakierowane na szkodenie komukolwiek, o ile jednak „był w mocy” jej zapobiec, ponosi za nią odpowiedzialność<sup>11</sup>.

Jesteśmy odpowiedzialni za to, co zrobiliśmy, za to, w jaki sposób zmieniliśmy świat, a nie za to, w jaki sposób chcieliśmy go zmienić.

Witold Gombrowicz w *Ferdydurce* opisuje oficera, który dla żartu podczas meczu tenisowego, „łupnął z rewolweru do piłki w locie”<sup>12</sup>, po czym ze zdziwieniem (możemy się domyślać, że również z oburzeniem) stwierdził, iż kula rewolwerowa po przebicju piłki nie zniknęła, nie rozpłynęła się w powietrzu, lecz poleciała dalej w trybuny, raniąc widzów. A przecież oficer ów nie chciał nikomu robić krzywdy, nawet nie myślał o tym, co się stanie z kulą po trafieniu w piłeczkę, nie można mieć więc do niego o nic żalu. Więcej – „kula, przebiwszy piłkę, powinna była się

---

<sup>9</sup> Por. również H.R. Niebuhr, *The Responsible Self. An Essay in Christian Moral Philosophy*. Harper & Row Publishers, New York – Evanston and London 1963, s. 51.

<sup>10</sup> G. Picht, *op.cit.*, s. 240.

<sup>11</sup> „Odpowiedzialność jako charakterystykę ontologiczną należy też wyraźnie odróżniać od skierowanych na nią aktów, takich jak: świadomość odpowiedzialności, poczucie odpowiedzialności, podjęcie odpowiedzialności czy pociągnięcie do odpowiedzialności. Trzeba podkreślić, iż zachodzenie odpowiedzialności, faktyczność bycia odpowiedzialnym za..., pozostaje całkowicie niezależne od zachodzenia zorientowanych na nią aktów”. J. Filek, *Ontologizacja odpowiedzialności*, [w:] *Istnienie i poznanie wartości*, red. J. Lipiec, Wyd. UJ, Kraków 1991, s. 171-172.

<sup>12</sup> W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, Krakowskie Towarzystwo Wydawnicze, Kraków 1989, s. 183.

skończyć”<sup>13</sup>, a to, że pocisk nie zniknął w momencie, gdy pułkownik przestał o nim myśleć, w wyraźny sposób ogranicza jego wolność, zmuszając go do przyjęcia, uznania czegoś, czego on wcale nie chciał.

Zauważmy, jak często obserwujemy podobne zjawisko: twórca, reżyser, dziennikarz zachowuje się tak, jakby uważał, iż jego rola sprowadza się do naświetlenia pewnej ilości taśmy światłoczułej czy zczernienia pewnej ilości kartek papieru, i na tym koniec. Natomiast to, w jaki sposób jego działania zmieniły świat, skutki, jakie wywołał dany tekst czy film, np. to, jakie decyzje podjęli pod jego wpływem inni ludzie, nie jest już sprawą dziennikarza, gdyż nie on je podjął. „Pocisk powinien rozpląnąć się w powietrzu”. Oczywiście, to wypieranie się odpowiedzialności dotyczy tylko skutków negatywnych, w przeciwnym wypadku oddziaływanie społeczne jest tytułem do chwały.

Tymczasem jesteśmy odpowiedzialni za wszystkie skutki naszych czynów, o ile były one do przewidzenia. Należy to podkreślić bardzo wyraźnie – nie chodzi o to, czy dany podmiot działający ich chciał i przewidywał, lecz o to, czy ktoś będący na jego miejscu i posiadający kwalifikacje, które on powinien posiadać, byłby w stanie je przewidzieć. To również wskazuje na ograniczenia czasowe odpowiedzialności: kończy się ona tam, gdzie przewidywanie przyszłości rozmywa się w zupełnej nieokreśloności.

## Odpowiedzialność przed...

Do zaistnienia odpowiedzialności potrzeba zarówno dobra, będącego źródłem zobowiązania, jak i „kompetencji”, pozwalających to zobowiązanie wypełnić. Odpowiada się przed instancją, która tę odpowiedzialność nałożyła. Odpowiedź na pytanie: „przed kim jestem odpowiedzialny?” wymaga rozstrzygnięcia dwóch kwestii: co jest osta-

---

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 184.

tecznym źródłem moich powinności i kto mnie wyposażył w „moc” pozwalającą je w sposób skuteczny wypełniać.

Odpowiedzialność ma dwa wymiary: ontyczno-moralny oraz społeczny. Wymiar społeczny będzie zależał od tego, jak będziemy rozumieć funkcje i zadania mediów we współczesnym społeczeństwie. To właśnie społeczeństwo wyposaża polityka i dziennikarza w kompetencje pozwalające mu wpływać na bieg wydarzeń i nakłada na niego zobowiązania. W ramach odpowiedzialności społecznej można wyróżnić odpowiedzialność przed prawem i odpowiedzialność przed wyborcami.

Odpowiedzialność przed prawem ma charakter odpowiedzialności *ex post*, czyli za to, co polityk zrobił lub nie zrobił, a zrobić powinien, jednak jest ona bardzo trudna do wyegzekwowania. Stosunkowo łatwo można ukarać urzędnika gminnego za to, że nie odpowiedział na pismo w sprawie wymiany piasku w piaskownicy, dużo trudniejsze (nie tylko w sensie proceduralnym) byłoby pociągnięcie do odpowiedzialności polityka za to, że nie zawarł jakiejś umowy międzynarodowej.

W systemach demokratycznych uzupełnieniem (niekiedy nawet zamiennikiem) odpowiedzialności przed prawem jest odpowiedzialność przed wyborcami. Ma ona również charakter odpowiedzialności *ex post*. Polityk jest rozliczany z wypełnienia swych poprzednich zobowiązań – ten, który w powszechnym odczuciu zawiódł, przegrywa wybory.

Wydaje się, że tu leży największa różnica między odpowiedzialnością dziennikarzy i polityków. Dziennikarze w znacznie większym stopniu niż politycy pozostają poza społeczną kontrolą. Można by wprawdzie twierdzić, iż tym, czym dla polityków są wybory, dla mediów jest przełączenie telewizora na inną stację lub kupno innej gazety, jest to jednak błędna analogia. Sytuacja wyborów zakłada, iż wyborcy potrafią dokonać własnej niezależnej oceny działalności polityków według własnych kryteriów, posiadając niezależne od polityków źródła informacji. Dlatego rola mediów jest tak ważna w demokracji.

Jednak pozostaje problemem, czy możliwe jest dokonanie takiej niezależnej oceny mediów. Ponieważ świat poznajemy w przeważającej części za pośrednictwem mediów, a kryteria oceny czyjejś dzia-

łałości budujemy na podstawie informacji o świecie, taka niezależna ocena jest znacznie trudniejsza niż ocena polityków. „Czwarta władza” jest prawie nieusuwalna. Platon w *Gorgiaszu* porównuje próbę wyjścia z takiego zakłętego kręgu do sporu między lekarzem przepisującym gorzkie lekarstwo, a kucharzem podającym smakołyki, który to spór mają rozstrzygnąć małe dzieci.

Pewną nadzieję można pokładać w pluralizmie mediów i braku monopolu jednej grupy kapitałowej na rynku. Aby jednak taka dywersyfikacja była faktem, a nie tylko pobożnym życzeniem, musi być poddana pewnej kontroli. Oznacza to jednak prawo do, przynajmniej do pewnego stopnia, politycznego nadzoru nad działalnością mediów.

W sytuacji nieokreśloności odpowiedzialności przed prawem i przed odbiorcami szczególnego znaczenia nabiera odpowiedzialność moralna – „przed Bogiem i Historią” – jak ujmowała to Konstytucja kwietniowa. Wiąże się to z problemem istnienia obiektywnych wartości moralnych. Jeżeli odmówimy obiektywności sądom moralnym, bazującym na znajomości natury człowieka i społeczeństwa, racjonalne rozstrzygnięcie problemu dotyczącego tego, które działania są wyrazem odpowiedzialności, nie będzie możliwe z powodu braku kryterium.

Zdają sobie z tego sprawę również myśliciele negujący istnienie takich wartości. Na przykład Zygmunt Bauman pisze: „Ponoszę odpowiedzialność za innych’ i ‘jestem odpowiedzialny za siebie’ wskazują na tę samą postawę. (...) Możemy nazywać tę postawę, jak nam przyjdzie do głowy — poczuciem koleżeństwa, wyobrażonym utożsamieniem czy sympatią. Jednego wszak powiedzieć nie możemy: że wybór tej postawy wynikał z posłuchu wobec przepisu lub przykazania, obojętnie czy wynikającego z rozum czy analizy danych doświadczenia, z nakazu Boga czy normy prawnej. W gruncie rzeczy niewiele można powiedzieć o przyczynach, dla których wybiera się wspomnianą postawę. Korzenie solidarności osłonięte są tajemnicą. Nadzieja solidarności tkwi w powstrzymaniu się od pewnych pytań i poszukiwania pewnych odpowiedzi”<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna*, PWN, Warszawa 1995, s. 267.

Nie wiemy, dlaczego jesteśmy i mielibyśmy być odpowiedzialni, bo jak pisze Roman Ingarden<sup>15</sup>, bez obiektywnych wartości nie ma racjonalnego uzasadnienia dla naszych wyborów politycznych.

Odpowiedzialność można ująć jako trójczłonową relację między instancją nakładającą na nas odpowiedzialność, podmiotem odpowiedzialności i jej przedmiotem, czyli tym, za co jesteśmy odpowiedzialni. Jeżeli instancja nakładająca odpowiedzialność straci swój obiektywny charakter, zostanie wówczas automatycznie utożsamiona z podmiotem odpowiedzialności. W tej sytuacji trudno mówić o odpowiedzialności, a co najwyżej – o konsekwencji i wierności swoim przekonaniom.

Ostatecznie więc wszystko sprowadza się do sumienia, a historia ludzkości uczy, iż wprawdzie jest to bardzo kiepska i słaba gwarancja, ale jednak jedyna, jaką ludzie byli w stanie przez wieki wypracować.

---

<sup>15</sup> R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Wyd. Literackie, Kraków 1987, s. 97-110. Por. Również: J. Fletcher, *Moral Responsibility. Situation Ethics at work*, The Westminster Press, Philadelphia 1967, s. 232-234.